

## kiem kolportera

### Za wysokie progi...



Wprawdzie to wyjście awaryjne, ale trzeba przyznać, że próg wysoki! Może budowniczowie chcieli „rozruszać” pracowników kultury?

### Piękne, ale niebezpieczne!



Wprawdzie odwilż oddaliła niebezpieczeństwo spadających z dachów sopli, ale przecież długa zima przed nami, więc warto o tym przypominać.

### Wyrwany z korzeniami



Ci, co go wyrwali, mięsły mieli duże, a mózdzki pewnie ptasie.

### Zawiany?



### Przed ratuszem postrzyżyny



Na ostrzeszowskich ulicach coraz częstszy widok – przedświąteczne i przedświąteczne strzyżenie drzew. Akcja dotarła już przed ratusz. Ciekawe, na kogo te spadające z drzew witki?

### Naturalny szałas



Ciekawe, komu da schronienie

## Węższa i bardziej śmierdząca

Warszawska, czyli taka najlepsza, najładniejsza, najbardziej zadbana, taka wymarzona, bo stolica to chluba narodu. W Ostrzeszowie również jest ulica o takiej nazwie, ale, wchodząc na nią, zamiast chluby czujemy wstyd. Wstyd, bo smród tam niesamowity. Miałem kilka telefonów, bo, jak to niektórzy już mówią, jak coś złe i wstydlive, a władza nie reaguje, trzeba pokazać Jangasowi. Informacje w większości pochodziły od ludzi, którzy byli tam przejazdem

i zadziwiło ich to, co ujrzeli i poczuli. Pojechałem i ja, by przekonać się, co tam się dzieje. Kiedy tylko wysiadłem z samochodu, poczułem specyficzny zapach szamba. Przeszedłem kawałek w jedną, potem w drugą stronę, zagadnąłem kilku przechodniów i już wiedziałem, że przyczyny takiego stanu rzeczy są co najmniej dwie. Jedną jest niewywiązanie się radnych z obietnic przedwyborczych - w czasie kampanii obiecywali tam kanalizację. Obiecanki radnych to jedno, a

łamanie przepisów i bezkarność mieszkańców to drugie. Choć mamy dokładnie sprecyzowane przepisy mówiące o śmieciach i ściekach, a Konstytucja RP w art. 86. wyraźnie mówi, że każdy jest obowiązany do dbałości o stan środowiska i ponosi odpowiedzialność za spowodowanie przez siebie jego pogorszenia, to większość mieszkających przy ul. Warszawskiej pewnie o tym nie słyszała. Są jednak i tacy, którym nie podoba się to, co widać w rowach. A można tam zobaczyć wszystko. Jeśli bym się uparł, to mógłbym powiedzieć, kto kiedy prał, kto zmywał, i co w danym domu będzie na obiad (bo nawet kawałeczki ogóreczków, kartofelków i różnych innych produktów można zauważyć, gdy wypływają z rur prowadzących prosto do przydrożnych rowów). Zadziwiło i zaciekawiło mnie to do tego stopnia, że postanowiłem pojechać tam kolejny raz. Pamiętając, że w wielu rodzinach nadal pokutuje pogląd, iż sobota to dzień kąpieli, wybrałem się tam właśnie w sobotę. I intuicja mnie nie zawiodła. Wzdłuż rowu widoczne były wydobywające się zeń smużki jakby jakieś minigejzery wybuchały z ziemi słupami wody i pary. Wytrawny nos rozpoznalby nawet, kto w jakim płynie się kąpie lub jakiego mydła używa. Dawniej w rowie rósł żywokost, cenny surowiec leczniczy, ale teraz, przez te nieczystości, wszystko marnieje.

To, co zamula rów, a jak już wcześniej powiedziałem, jest tam prawie wszystko, włącznie z papierem toaletowym, zostaje czasem wybierane i wyrzucane na poboczu. Wyrzucane być musi, aby udrożnić rowy, bo ścieki wsiąkać już nie chcą, i mydliny, po większym praniu, stoją w rowie tak długo, że niejedynemu bezdomny mógłby skorzystać i uprać swoją garderobę. Wyrzucone na pobocze błotko jest przez auta rozjeżdżane, przez co ulica staje się coraz węższa. To z kolei denerwuje kierowców, bo co szersze auta mają problemy z wymijaniem się na drodze. Poza tym skarpa staje się coraz wyższa, utrudniając odpływ do rowu opadowej wody i ta w czasie deszczu zamiast rowem, „szoruje” sobie środkiem ulicy.

Paradoksem jest, że dzieje się to na oczach całej władzy, która milczy jakby nic nie widziała. Jak mi mówiono, byli tam już policjanci, byli strażnicy miejscy, byli nawet przedstawiciele Gminnego Wydziału Ochrony Środowiska, byli i oglądali! Efektów tych wizyt nie widać. Wygląda na to, że wszyscy umywają ręce (a jest w czym - mydlin w rowach dużo). Należy zadać pytanie, po co nam władza, skoro nawet w tak ewidentnych sytuacjach nie reaguje. Po co ta władza tworzy regulaminy, w których szczegółowo określa zasady utrzymania czystości i porządku. Po co drukuje, marnując papier, i rozsyła je do domów, a potem nie egzekwuje zawartych w nich przepisów. Po co tyle wydziałów w gminie, skoro urzędnicy nie wykonują nałożo-



nych na nich obowiązków. Skoro byli tam urzędnicy z Ochrony Środowiska, musieli zauważyć to co ja, a ja widziałem wiele rur wystawionych z domów do rowu i w rowach ścieki.

Jak chodzi o wycięcie przydrożnego drzewa, na którym rozbijają się samochody i giną ludzie, to walczą w jego obronie jak lwy, ale gdy w mieście ścieki płyną rowami jak w średniowieczu, reakcji brak.

Czytając regulamin utrzymania czystości, można zauważyć, że instrumentów do walki z brudem stworzono wiele,

ale co z tego, skoro nawet kapelmistrze, nie umiając ich wykorzystywać, grają fałszywie. Porównując przepisy z tym, co widać przy Warszawskiej, spokojnie można powiedzieć, że Polska, również z winy niektórych urzędników, nadal nierządem stoi, może nie cała, ale Ostrzeszów tak.

Jan Jangas



## Kup telefon - WYGRAJ Laptopa!

W sklepach Plusa sieci YANSAT przy zakupie telefonu wraz z aktywacją otrzymasz upominek oraz masz szansę wygrać Laptopa\*

OSTRZESZÓW ul. Rynek 11 tel. 62 732 02 21

YANSAT

Plus  
RAZEM LEPIEJ